FABRYCZNAZONA.PL

DRUGI BRZEG

STALKER

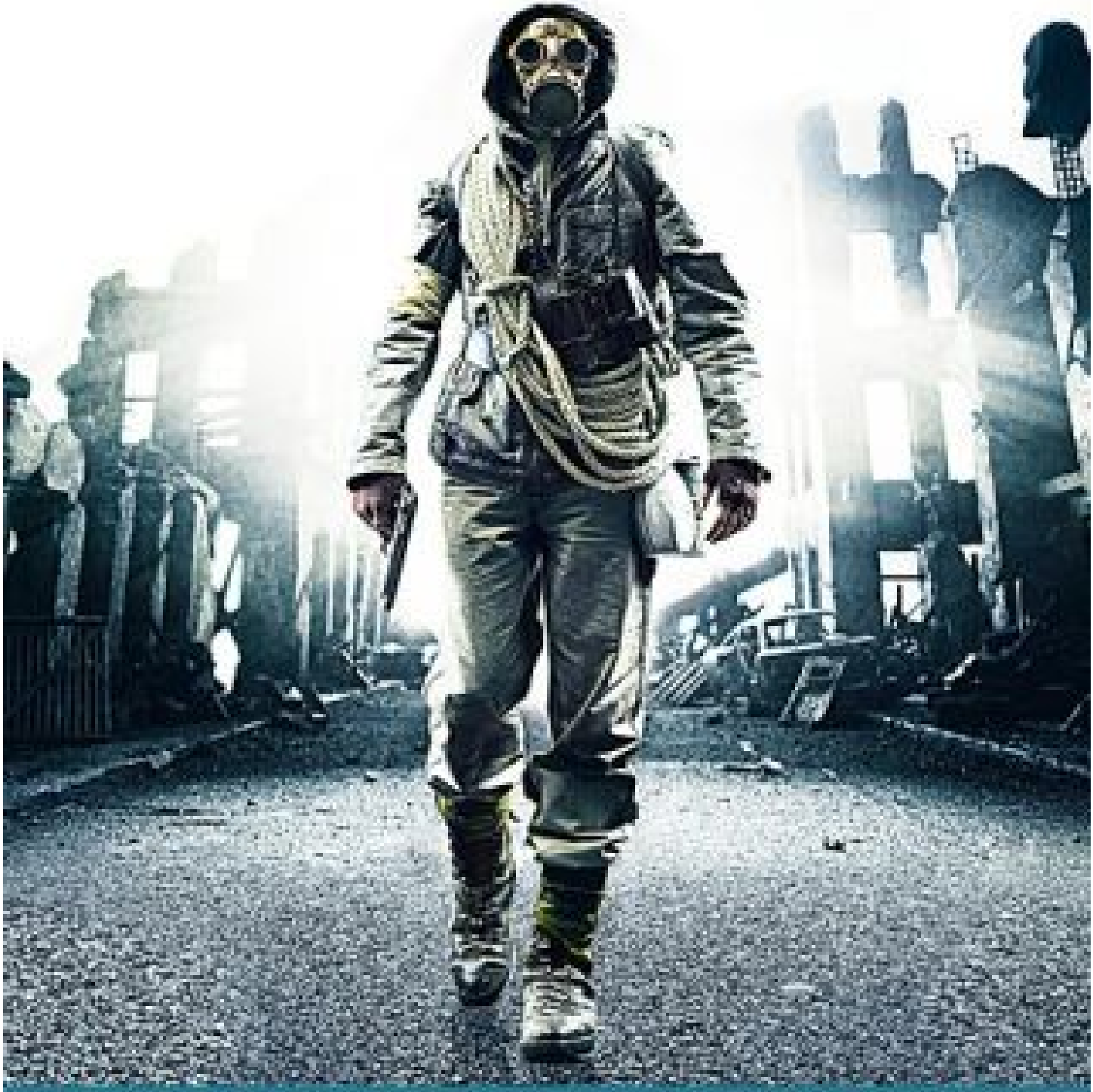

MICHAŁ GOŁKOWSKI

Legenda trwa

Cintryjka

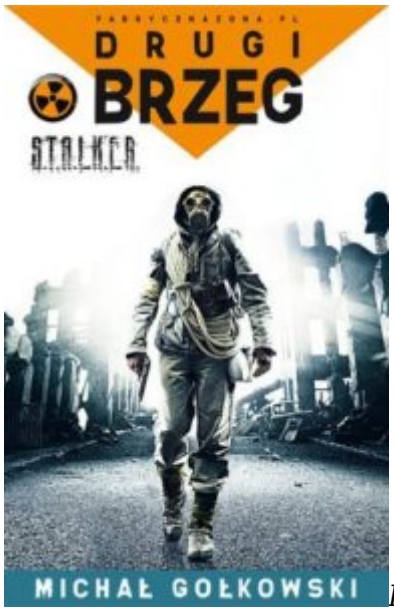

Drugi brzeg

Michał Gołkowski

Fabryka Słów, 2014

Stron: 389

Cena: 39,90 zł

Michał Gołkowski debiutował przed dwoma laty *Ołowianym świtem*. I choć nie była to książka bardzo oryginalna, bo przecież osadzona w określonym uniwersum, z którego korzysta szereg innych autorów, graczy i LARPowców, to był to na pewno mocny debiut. Bardzo dobra, bardzo wciągająca pozycja nawet dla takiego czytelnika jak ja – który nie gra w ttego rodzaju gry, nie LARPuje, a nawet nie czytuje innych stalkerskich książek (Strugackich nie licząc). Tym bardziej więc byłem ciekawy, co opowie nam autor w kolejnej powieści.

Nieco inna jest struktura opowieści. *Ołowiany świt* był bardziej zbiorem opowiadań, historyjek z różnych wypraw bohatera w głąb zony. I choć w miarę czytania wyłonił się pewien motyw spajający te historie, były to jednak odrębne nowelki, którymi autor wprowadzał nas, czytelników, do swojego świata. Myślę, że uprawnione będzie doszukiwanie się analogii do Andrzeja Sapkowskiego i dwóch tomów opowiadań, rysujących wymyślony świat, zanim autor przeszedł do właściwej sagi. *Drugi brzeg* to już coś innego, nie ma tu odrębnych historii, tylko długa opowieść o jednej wyprawie w zonę. Wyprawie bardzo szczególnej, bo na drugi, trudno dostępny brzeg Prypeci. A także z innego powodu, tutaj również pojawia się nieco nierealny, trudno uchwytny, ale bardzo istotny dla bohatera motyw, motyw, który z początku w sposób mało przez protagonistę uświadomiony, a z czasem coraz bardziej celowy, pcha bohatera przed siebie, nie tylko na drugi brzeg, ale wręcz w pewne konkretne miejsce…

Zmiana formy bynajmniej nie utrudniła autorowi zadania. Tak jak w *Ołowianym świcie* w kolejnych krótkich odsłonach pokazywał nam charakterystyczne miejsca, niebezpieczne przygody, kolejne typy

anomalii i mutantów, tak samo czyni w *Drugim brzegu*. Bo każde zagrożenie jest inne i każde może być dobrym, mocnym punktem etapu podróży. Więc choć całościowo fabuła ma określony cel, w trakcie powieści nie daje się odczuć, że autor do tego celu pędzi, po macoszemu traktując zdarzające się bohaterowi po drodze przygody. Każda jest szczególna i każda wciąga, to jakby wartość dodana, która zaistniała dzięki dobremu warsztatowi autora. Choć może przesadzam – każda powieść powinna taka być. Ale nie każda jest, niestety.

To, co dobre w kontynuacji, to szansa na rozwój koncepcji. Autor zdecydowanie z niej skorzystał. Sukcesywnie, w miarę postępów wyprawy, z kolejnymi przygodami bohatera, powiększa się bestiarium. Poznajemy kolejne typy złowrogich mutantów, kolejne rodzaje niebezpiecznych anomalii, kolejne sposoby radzenia sobie Wielkiej Ziemi z zoną (bazy wojskowe, posterunki, snajperzy), kolejne ciekawe… chciałoby się powiedzieć - lokacje (bo towarzyszenie bohaterowi jest jak gra, bardzo, bardzo dobra i szczegółowa gra). Tajemnicze i złowieszcze eksperymenty, niebezpieczne stowarzyszenia, walki z rabusiami, handel, wszechobecna radioaktywność. Całość robi wrażenie , bo jest nienachalna, nieprzeładowana szczegółami.

Jeśli można się czegokolwiek czepić, to jedynie kwestii, o której pisałem już po lekturze *Ołowianego świtu*: nadmiernej oszczędności informacji w kwestii artefaktów. Jakie mają właściwości, do czego służą, co sprawia, że świat potrzebuje stalkerów do ich zdobywania? Dlaczego są cenne? Owszem, w przypadku dwóch, trzech autor wyjaśnia ich działanie, taki wspomaga leczenie organizmu, a inny wyciąga z organizmu radioaktywność. Ale to są rzeczy przydatne dla stalkerów. Nimi handlować nie będą, przede wszystkim zostawią dla siebie. Co robią inne artefakty? Nie wiadomo. Sypie się przez to trochę cała koncepcja wymiany jako podstawy bytu bohaterów, więc warto to jeszcze przemyśleć i rozwinąć.

Szefowa, nawiasem mówiąc redaktorka obu powieści autora, pytała, czy *Drugi brzeg* jest moim zdaniem lepszy, czy mi się bardziej podobał. Co tu dużo gadać, podobał, owszem. Po dobrym debiucie jeszcze lepsza kontynuacja. Oby tak dalej.

Daniel Ostrowski